

Andrzej Gnarowski

Epitafium dla matki

*Ten dzień, kiedy przychodzi wiadomość,
że umarł ktoś bliski, przyjaciel, albo ktoś,
kogo nie znaliśmy, tylko podziwialiśmy.*

(Zagajewski z tomu „Asymetria”)

Trzeba się przyznać, że dziwnymi drogami chodzą natchnienia poetyckie – zawężenie problematyki twórczości do własnego otoczenia, do drobnego skrawka świata, który oko mogło uchwycić. Logiczne jest to i zrozumiałe, gdy się zważy czego człowiek pragnie, co może i na co jest skazany. W wierszach z nowego tomu **Andrzeja Waltera** „Koroźja” – poświęconych pamięci zmarłej matki Krysztyny – przeważa nurt refleksyjno-wspomnieniowy. Dobór metafor i motywów literackich poety zależny jest w tym czasie nie tylko od nastroju, jak też od ogólnych koncepcji artystycznych. Tam, gdzie sensory układają się nad wyraz prosto, słowo pozostaje tylko słowem, a poezja komentarzem życia. Na szczęście nie codziennie strzelają do papieża – i nie codziennie odchodzi ktoś bliski.

Wiersze poety są zapisem wiedzy gorzkiej – ale nie jest to typ goryczy z którą obnosi się ktoś czujący, że skrzywdził go los, który doznał zawodu ze strony bliźniego. To nie tyle gorycz, co sól – więc czas i pamięć „koroźji” w obrazie poetyckim – to akt mowy, wydarzenie z zakresu logosu. Wyjaśnijmy pojęcie „koroźji”. Ze względu na charakter fizykochemiczny środowiska – rozróżnia się koroźję gazową, w elektrolitach, atmosferyczną, ziemną i biologiczną. A działalność wiatrów i wody powoduje mechaniczne niszczenie skał. Wobec tego – czymże w takim przypadku jest życie ludzkie? Może istnieje wyraźna granica między uczuciami a zrządzeniem losu. L. Aragon twierdzi, że w naszym żalu za bliskimi jest sporo egoizmu. Ludzie ukrywają egoizm pod maską uczuciowości, a nawet poświęcenia. Ale jakie znaczenie mają motywy bólu, skoro już do nas przyszedł? Kiedy odchodzi matka – cały świat zaczyna się rozpadać. Poeta-syn stara się tę chwilę nie tyle zatrzymać „jakby umieścić w czasie, w którym wszystko przemija, uzyskać w takiej synchronizacji coś w rodzaju relatywnej wieczności, przemijać wraz z krajobrazem, ze światem”.

*tam za rogiem w czeluści miejsc
w otchłani czasu
poza końcem rzeczywistości
tam stoi ona
czeka
z pewnością wypatrując
tylko ciebie*

To początek wiersza „covidospicjum – 20” otwierającego tomik „Początek każdego wiersza dany jest pocie przez Boga” twierdził Valery. Walter, którego wielką cnotą jest piękna zwięzłość – stał się poetą refleksyj-

nym, pojmującym kreacyjne kompetencje sztuki w duchu filozofii rzeczy ostatecznych – chociaż nie ma tu jednoznacznie zdefiniowanych emocji – jest niepewność, poczucie przemijania i zagrożenia: poezja nasycona bólem fizycznym i psychicznym – jak w tytułowym wierszu „koroźja”:

*oto dzieje się donikąd
od prognozy przelotnych opadów
do stopniowego ochłodzenia
które z wiekiem
staje się przekleństwem*

Ileż tu determinacji myślowej w obnażaniu przepastnych głębi ludzkiego losu. Jest to postawa realna, daleka od poetyckiego anarchizmu, lecz świadoma swoich ograniczeń, wyrastających z typu mentalności społecznej kodyfikowanej przez rzeczywistość: *Jakiś żal za przeszłością / kumple z klasy dwie fajne szkoły / i my coraz doroślejsi / zabijaliśmy siebie / o okruch miłości.*

Kazimierz Ivosse w 2018 roku omawiając książkę W. Buryła „Maminka” napisał: „poeta ks. Wacław Buryła, który pamięci swojej Mamy poświęca całą książkę „Gdzie jesteś, Mamo?” Wszyscy słyszymy w sobie to zawołanie, czy ktoś tak kochany mógł umrzeć? Ktoś kto tak kocha, może nas zostawić? (...) To ból do wysokiego nieba (...) Dzięki Matkom, mówię poeta, Ziemia była Rajem, a teraz jest już tylko Ziemią... (...) Nie należy próbować wytłumaczyć śmierci, ona jest częścią tajemnicy”.

W tomiku „koroźja” poeta zawarł również wiersze „uniwersalne” – wiedzę o życiu zgromadził i własną poetykę wybrał do jej opisu.

Konstatacje jakże wyraźnie zależne od czasu i miejsca – związane z kontekstem, który staje się główną treścią – a zarazem mieści się w zwykłych kategoriach praktycznego rozumu.

Leszek Żuliński poeta, krytyk, którego „stawiam w rzędzie” obok Kwiatkowskiego, Bieńkowskiego, Wyki, Sandauera i Waśkiewicza od dawna posługuje się instrumentem mediacyjnym między sferą gorzkiej codzienności – a światem indywidualnych pragnień i jak Bachelard proponuje krytykę intymną, opartą na bezpośrednim związku z podmiotem – o wierszach Waltera napisał: „Te wiersze są „ulepione” w dykcji jakiej nigdzie nie znajdziecie. Nowy „timbr”. Ale ich sedno tkwi w ważnych treściach, których wcześniej nie smakowaliśmy. (...) Andrzej Walter znalazł formułę „innej poezji”. Moim zdaniem – to się nazywa talent – naturalnie powtarzające się wzorce myślenia (odczuwania), które są produktywnie wykorzystane. Poeta wzrusza się słysząc w sobie pulsowanie krwi i musi mu to wystarczyć na wypełnienie sobie życia. Walter jako „adept bergsonowskiej filozofii ciągłości, wspomnień – zaczyna pojmować

rzeczywistość jako chwilę odbitą w zwierciadle śmierci”:

*Już wiemy po co były
obozy
do czego służy
człowiek
dokąd odchodzi
wiatr i dym
(...)
Ten wiek
wciąż nieobecny
zabija mnie
podskórnie*

(„nieistniejący wiek”)

Czytając „koroźję” nie myślę jednak o mitologii twórczej „cierpiętnictwa” o poetyckiej dokumentalisticznie skreślonej piórem poety – świadka naszych czasów. Myślę, że jest to autentyczny portret artysty naszych czasów. Poeta odnajduje w sobie poezję, ku której zmierza od lat – wychylony głęboko w istnienie. W pustyni naszej egzystencji poszukujemy coraz to nowego niebiańskiego smaku tej egzystencji – szukamy w drugim człowieku (najczęściej w matce) siły – bo wtedy przestajemy być strzępem unoszonym przez huragan. Człowiek jest jednak niezbędny przyrodzie. Nie odgradza go kultura ani Czas. Może jedynie śmierć ale i umarli są ciągle obecni – trwają w symbiozie z przyrodą. Andrzej Walter dostroił język poezji do intymnego świata swoich przeżyć. Oto „wiersz dla mamy”:

*Kocham cię Mamo
także wtedy
kiedy mówisz cicho,
że boisz się umierać
(...)
boję się uczyć
naszego kontaktu
od nowa
od początku
(...)
nic nie mów
Mamo
– ja też nie potrafię
może nauczymy się
zapominać*

Poezja Waltera – to właśnie pomost pomiędzy życiem a śmiercią, przedłużeniem życia – sprowadzeniem śmierci do natury. Śmierć jako punkt dojścia ostateczny, nieuchronny. To granica otwierająca wolną przestrzeń Nieba o którym wspominał amerykański poeta Edward Estlin Cummings: *jeśli są w ogóle jakieś nieba moja matka będzie / sama dla siebie / miała jedno z nich.*

Matka – to również kobieta – czyż najważniejsze w kobiecie nie są jej oczy, ciało, włosy, ruchy rąk, dźwięk głosu. W poezji Teresy